

O NIEKTÓRYCH
WARTOŚCIACH
PODSTAWOWYCH
(W KRĘGU FILOZOFII WSPÓŁCZESNEJ)

Tom 3

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ JANA ZUBELEWICZA

O NIEKTÓRYCH
WARTOŚCIACH
PODSTAWOWYCH
(W KRĘGU FILOZOFII WSPÓŁCZESNEJ)

Tom 3

WYDAWNICTWO NAUKOWE SUB LUPA
TRUSKAW 2016

Autorzy:

Andrzej Bilat, Marek Maciejczak, Bartłomiej Skowron, Paweł Stacewicz, Lech Stachurski, Michał Stelmach, Beata Witkowska-Maksimczuk

Redaktor merytoryczny:

Jan Zubelewicz

Recenzenci

dr hab. Stefan Konstańczak, dr hab. Henryk Pilus

Redakcja i korekta

dr Krystyna Gutowska

Skład i łamanie

PanDawer, www.pandawer.pl

Organizacja druku

PanDawer

ISBN: 978-83-64003-74-5

Publikacja została sfinansowana ze środków Wydziału Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej pracy bez zgody autorów zastrzeżone.

© Copyright 2016 by Wydział Administracji i Nauk Społecznych
Politechniki Warszawskiej

Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
www.sublupa.pl, sublupa@sublupa.pl



WSTĘP	7
-------------	---

CZĘŚĆ I. AKSJOLOGIA W PRAKTYCE SPOŁECZNEJ

Rozdział 1. Semiotyczno-instytucjonalna teoria wartości oraz jej zastosowania w filozofii i w administracji	11
--	-----------

Andrzej Bilat

1. Semiotyczno-instytucjonalna teoria wartości (SITW)	11
2. SITW a podstawowe zagadnienia aksjologii	15
3. SITW a metodologia i filozofia nauki	20
4. Wartościowanie stanowisk pracy w administracji publicznej	25
Podsumowanie	29
Streszczenie	30

Rozdział 2. Współczesne ujęcie równości jako wartości społecznej .	31
---	-----------

Beata Witkowska-Maksimczuk

1. Równość i korzyści całej populacji	32
2. Równość i zaufanie	35
3. Nierówności a wzrost gospodarczy	37
Streszczenie	43

Rozdział 3. Zagadnienie wojny u Józefa Tischnera i Antoniego Kępińskiego a „bycie w nieprawdzie”	45
---	-----------

Michał Stelmach

1. Wprowadzenie	45
2. Terminologia	48
3. Aspekt świadomościowy (subiektywny) i bytowy (obiektywny) ...	50
4. „Bycie w prawdzie” i jego zaprzeczenia	56
Podsumowanie	68
Streszczenie	70

CZĘŚĆ II. WARTOŚĆ POZNANIA LUDZKIEGO

Rozdział 4. Geneza racjonalności w ramach systemu intencjonalnych funkcji Edmunda Husserla	73
---	-----------

Marek Maciejczak

1. Autokonstytucja systemu intencjonalnych funkcji	74
2. Oczwistość	100

Podsumowanie	102
Streszczenie	105
Rozdział 5. O związkach informacji ze sferą wartości ze szczególnym uwzględnieniem idei racjonalności.....	107

Paweł Stacewicz

1. Różne znaczenia terminu „informacja”	108
2. Informacyjna piramida	111
3. Informacja a sfera wartości	114
4. Sfera wartości a komputery	117
Streszczenie	119

Rozdział 6. O najlepszych uczonych i przedrostku „naj” w nauce	121
---	------------

Bartłomiej Skowron

1. Argument zaczerpnięty z ontologii formalnej wartości	122
2. Argument z praktyki badawczej	133
3. Argument wyprowadzony z konsekwencji wyróżnienia najlepszego uczonego	135
Zakończenie	136
Streszczenie	138

CZĘŚĆ III. POLSKI HEGLIZM

Rozdział 7. Z dziejów interpretacji wartości heglizmu polskiego	139
--	------------

Lech Stachurski

1. Klemens Hankiewicz o filozofii słowiańskiej	140
2. Stanisław Brzozowski o filozofii Józefa Kremera	142
3. Ks. Józef Keller i Adam Żółtowski o filozofii Augusta Cieszkowskiego	146
4. Wielka synteza Henryka Struvego i jej ograniczenia	151
Streszczenie	162
Literatura wykorzystana	165
Noty o autorach	175
Indeks nazwisk	179

Rozdział 6. O najlepszych uczonych i przedrostku „naj” w nauce

Bartłomiej Skowron

Wstęp

Hasło¹ promocyjne fundacji wspierającej naukę w Polsce, tzn. Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej brzmi: „Wspierać najlepszych, aby stać się mogli jeszcze lepsi”. Głównym sloganem Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (European Research Council) jest: *Supporting top researchers from anywhere in the world*, co tłumaczę jako: „Wspieranie najlepszych naukowców z całego świata”. Amerykańska agencja The National Endowment for the Humanities wspierająca badania humanistyczne w USA w krótkim opisie swojej misji stwierdza: „Fundacja realizuje (swoją – BS) misję poprzez przyznanie finansowania najwyższej ocenionym – przez zespoły niezależnych, zewnętrznych recenzentów – wnioskom”². Singapurska Agencja ds. Nauki, Technologii i Badań (The Agency for Science, Technology and Research) na swojej stronie internetowej podaje 20 najważniejszych i kluczowych badań, które były przez nią wspierane³.

¹ Podstawą tego artykułu jest referat pt. *On a few ethical aspects of using the superlative, both in science and in life* wygłoszony podczas konferencji Humboldt-Kolleg pt. *Ethics in Science and Life Standards and Dilemmas*. Konferencja odbyła się w dniach 10–13 maja 2015 r. w Toruniu. Za zaproszenie na konferencję dziękuję prof. Eugeniuszowi Wojciechowskiemu.

² *The Endowment accomplishes this mission by awarding grants for top-rated proposals examined by panels of independent, external reviewers*. Zob. *About NEH* [The National Endowment for the Humanities], <https://www.neh.gov/about>, dostęp 16.08.2016.

³ Zob. *Top 20 Research*, <https://www.a-star.edu.sg/Research/Top-20-Research.aspx>, dostęp 16.08.2016.

Wszystkie te slogany mają jedną wspólną własność: wyróżnia się w nich to, co jest najlepsze, ewentualnie najważniejsze, coś co jest „naj”. W tekście tym przytaczam trzy argumenty na rzecz tezy, że wartościując w dziedzinie wiedzy, nie powinniśmy używać przedrostka „naj”. W szczególności nie powinniśmy wyróżniać najlepszych uczonych. Pierwszy argument na rzecz tej tezy wskazuje, że ocena w dziedzinie wiedzy rozpoczynająca się od „naj” jest oparta na nieadekwatnym rozpoznaniu struktury aksjologicznej, stojącej za procesem preferencji. Drugi argument, nazwany argumentem z praktyki badawczej, wskazuje na wagę społecznego i wspólnotowego otoczenia pracy badawczej. Trzeci argument, argument z konsekwencji, wskazuje na niekorzystne konsekwencje ponoszone przez środowisko naukowe, do jakich używanie przedrostka „naj” w dziedzinie wiedzy może doprowadzić. W zakończeniu zwracam uwagę na przyczyny używania przedrostka „naj” w ocenie wyników pracy badawczej.

1. Argument zaczerpnięty z ontologii formalnej wartości

Gdy nazywamy pewnego uczonego najlepszym uczonym, to uprzednio przyjmujemy wiele sądów, tzw. przedsądów. Aby stwierdzenie „Ten oto uczoney jest najlepszy” posiadało wartość logiczną, tzn. mogło być prawdziwe lub fałszywe, potrzebne jest przyjęcie co najmniej dwóch grup założeń. Pierwsza dotyczy struktury wartości, względem której dokonujemy oceny, a druga dotyczy spełnienia tych wartości w rzeczywistości, którą oceniamy. Pierwsza grupa założeń należy do ontologii formalnej (ale też i materialnej) wartości, druga zaś do epistemologii wartości, tzn. do rozpoznania zrealizowanych wartości w ich nośnikach. Analizę rozpocznę od ontologii formalnej wartości.

Jeśli „Ten oto uczoney jest najlepszy” jest stwierdzeniem prawdziwym, to znaczy, że nie istnieje uczoney, który jest od niego lepszy, oraz że jest on lepszy od każdego innego uczonego. Aby zaś mógł być lepszy

od każdego innego uczonego, musimy przyjąć, że każdy inny uczoney jest z nim porównywalny w sensie relacji „bycia lepszym uczoneym”. Co więcej, jeśli jest on najlepszy, to jest też jedyny – nie ma przecież dwóch najszybszych szybkobiegaczy; jeśli ten oto jest najszybszy, to jest on jedyny. Spróbujmy wyrazić te intuicje ściślej, używając elementarnych pojęć z matematycznej teorii porządków.

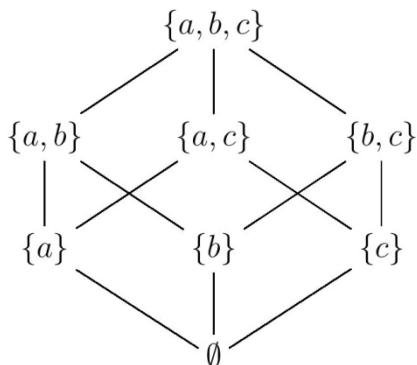
Porównując przedmioty z pewnej kolekcji przedmiotów, powinniśmy rozważyć te przedmioty w pewnym powiązaniu. Oddajemy to w ten sposób, że rozważamy zbiór przedmiotów wraz z określoną dwuargumentową relacją na tym zbiorze. Może to być np. zbiór ludzi żyjących we Wrocławiu w dniu 15 sierpnia 2016 r. wraz z relacją bycia wyższym. Zbiór ten przedstawi mieszkańców Wrocławia w uporządkowaniu zależnym od posiadanego wzrostu, od osób niższych – do wyższych. Jeśli rozważamy zbiór tych samych mieszkańców, ale uporządkowany względem relacji pokrewieństwa, wtedy otrzymamy strukturę mieszkańców Wrocławia w uporządkowaniu na grupy krewnicze.

Relacje określone na danym zbiorze mogą posiadać wiele różnych własności, niektóre z tych własności zostały wyróżnione nazwami. Relację R , która dla każdego przedmiotu x w rozważanym zbiorze X spełnia własność, że x jest w relacji R sam do siebie, co zapisujemy xRx , nazywamy relacją *z w r o t n ą*. Relacja równości na zbiorze liczb naturalnych jest zwrotna, ponieważ każda liczba naturalna jest równa samej sobie. Relacja R , która dla dowolnych dwóch przedmiotów x i y z rozważanego zbioru X spełnia własność: jeśli xRy , to yRx , nazywamy relacją *s y m e t r y c z n ą* w zbiorze X . Relacja bycia tej samej płci jest symetryczna w zbiorze ludzi, ponieważ, jeśli jest tak, że Adam jest tej samej płci, co Jurek, to Jurek musi być tej samej płci, co Adam – własność ta zachodzi dla każdej pary osób, posiadających tę samą płeć. Innym przykładem relacji symetrycznej jest relacja przyjaźni. Relacja bycia ojcem nie jest symetryczna, ponieważ, jeśli Adam jest ojcem Jurka, to nie jest tak, że Jurek jest ojcem Adama. Podobnie relacja zakochania: jeśli x jest zakochany w y , to y nie musi być zakochany w x . Przeciwnością

relacji symetrycznej jest relacja antysymetryczna. Relacja R na zbiorze X jest antysymetryczna, gdy dla dowolnych dwóch przedmiotów x i y ze zbioru X , jeśli xRy i yRx , to $x=y$ lub równoważnie jeśli xRy oraz x i y są różne, to nie jest prawdą, że yRx . Relacja antysymetryczna zachodzi tylko „w jedną stronę”. Antysymetryczna jest relacja bycia większym lub równym, określona na zbiorze liczb rzeczywistych, ponieważ jeśli x jest większy lub równy od y i y jest większy lub równy od x , to wtedy x jest równy y . Czwarta własność relacji, jakiej definicję chcę przywołać, to przechodność. Jeśli jest tak, że dla dowolnych x, y i z ze zbioru X , jeśli xRy i yRz , to xRz , to wtedy mówimy, że relacja R jest przechodnia na zbiorze X . Relacja pochodzenia jest przechodnia na zbiorze ludzi, ponieważ, jeśli x pochodzi od y , i y pochodzi od z , to wtedy x pochodzi również od z . Relacja zaś ojcostwa nie jest przechodnia, ponieważ, jeśli Adam jest ojcem Jurka, a Jurek jest ojcem Franka, to Adam nie jest ojcem Franka, jest jego dziadkiem. Zauważmy, że relacja bycia ojcem w zbiorze ludzi ma taką własność, że dla każdej osoby nie jest prawdą, że jest ona swoim ojcem, własność tę nazywamy *przeciwnością*. Ostatnia i najważniejsza w moich rozważaniach własność relacji nazywa się *spójnością*. Mówimy, że relacja R na zbiorze X jest spójna, jeśli dla każdych dwóch przedmiotów x i y ze zbioru X , jest tak, że xRy lub yRx . Innymi słowy, każde dwa przedmioty są porównywalne w sensie relacji R . Każdego uczonego można porównać z innym uczonym, biorąc pod uwagę ich współczynnik wpływu lub pod względem posiadanego wzrostu, ponieważ te wielkości wyrażalne są liczbami rzeczywistymi, a wszystkie liczby rzeczywiste są porównywalne w sensie relacji bycia większym lub równym. Przykładem niespójnej relacji jest relacja lubienia się, określona na zbiorze ludzi: nie jest przecież tak, że dla dowolnych dwóch osób co najmniej jedna musi lubić drugą.

Relację, która jest zwrotna, antysymetryczna i przechodnia, wraz ze zbiorem, który porządkuje, nazywamy częściowym porządkiem. Przykładem częściowego porządku jest relacja zawierania się podzbiorów, określona na zbiorze wszystkich podzbiorów pewnego zbioru. Jeśli

rozważymy zbiór A złożony z trzech elementów: $\{a,b,c\}$, to zbiór jego wszystkich podzbiorów ma elementów 8, wszystkie układają się względem relacji inkluzji w następujący diagram:

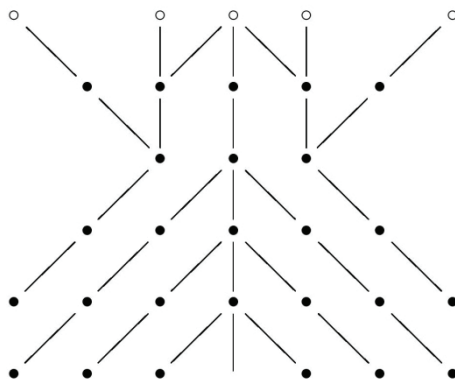


Rysunek 1. Częściowy porządek na przykładzie algebry podzbiorów zbioru trójelementowego. Źródło: Opracowanie własne.

Przyjmujemy, że wierzchołki w diagramie odpowiadają elementom zbioru, a krawędzie odpowiadają stosunkom relacyjnym zachodzącym pomiędzy elementami. Jeśli pewien element y jest wyżej na diagramie względem elementu x , to znaczy, że xRy . Jeśli elementy x i y łączy krawędź, tzn. xRy lub yRx , to przyjmujemy, że nie istnieje pomiędzy x i y żaden inny element z , dla którego byłoby prawdą, że xRz oraz zRy .

Widzimy, że podzbiory $\{a,b\}$ oraz $\{b,c\}$ na rysunku 1 nie są porównywalne względem relacji inkluzji. Nie jest bowiem ani prawdą, że $\{a,b\}$ zawiera się w $\{b,c\}$, ani że $\{b,c\}$ zawiera się w $\{a,b\}$ – patrząc na rysunek, zauważamy, że nie ma pomiędzy tymi elementami krawędzi. Widzimy również, że ponad zbiorem $\{a,b,c\}$ nie ma żadnego innego zbioru, oraz że wszystkie inne zbiory są pod nim w sensie relacji inkluzji, tzn. wszystkie inne zbiory zawierają się w zbiorze $\{a,b,c\}$. W częściowym porządku możemy także wyróżnić maksymalne elementy,

tzn. takie, ponad którymi (w kontekście danej relacji) nie ma już elementów, a także – o ile istnieje – element $największy$, tzn. taki, pod którym (względem rozważanej relacji) znajdują się wszystkie inne elementy. Element największy jest elementem maksymalnym, ale nie na odwrót. Element największy, o ile istnieje, jest jeden. Element $\{a,b,c\}$ z rysunku 1 jest elementem maksymalnym, który jest także elementem największym. Poniższy przykład abstrakcyjnego porządku pokazuje, że element maksymalny nie musi być elementem największym:

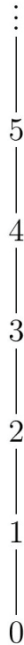


Rysunek 2. Elementy maksymalne nie będące elementami największymi.
Źródło: Opracowanie własne.

Na rysunku nr 2 elementy maksymalne zostały oznaczone okręgami bez wypełnienia, pozostałe elementy kółkami z wypełnieniem. Jak widzimy z rysunku, elementów maksymalnych może być kilka, pamiętamy jednak, że element największy jest zawsze tylko jeden.

Jeśli częściowy porządek jest spójny, to mówimy, że jest on liniowym porządkiem. Przykładem porządku liniowego jest zbiór liczb naturalnych wraz z relacją bycia większym lub równym. Każda liczba naturalna

względem tej relacji da się porównać z każdą inną, liczby naturalne wraz z tą relacją układają się liniowo, jak na poniższym rysunku:



Rysunek 3. Porządek liniowy. Źródło: Opracowanie własne.

Co zatem zawiera w sobie stwierdzenie „Ten oto uczoney jest najlepszy”? Przyjmujemy, że zbiorem porównywanym są uczeni, a relacją porządkującą ten zbiór jest relacja bycia lepszym uczniem. Jakiej własności ma ta relacja? Czy jest ona zwrotna? Czy każdy uczoney jest lepszy od samego siebie jako uczoney? Nie. Jest nawet przeciwwrotna, ponieważ dla każdego uczonego nie jest tak, że jest on lepszym od siebie uczniem. Czy jest symetryczna? Nie jest. Jeśli jeden uczoney jest lepszy od drugiego, to ten drugi jest gorszy od tego pierwszego. Czy jest

antysymetryczna? Jeśli jeden uczony jest lepszy od drugiego (różnego od pierwszego), to czy zawsze jest tak, że ten drugi nie może być lepszy od pierwszego? Tego nie rozstrzygniemy, nie jest bowiem jasne, co dokładnie znaczy „bycie lepszym uczonym”, niemniej wyczuwamy, że „być lepszym” można na wiele sposobów. Czy jest to relacja przechodnia? Jeśli jeden uczony jest lepszy od drugiego, a drugi od trzeciego, to czy pierwszy jest lepszy również od trzeciego? Znowu nieokreśloność relacji „bycia lepszym” nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź, niemniej, aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, należy założyć, że uczeni porównywani są pod tym samym względem oraz że ów względ jest mierzalny. Czy relacja ta jest spójna? Nie jest spójna, ponieważ nie da się odpowiedzieć na pytanie, kto jest lepszym uczonym: Saharon Shehlah czy Umberto Eco. Oczywiście, procesy zawężania zbioru uczonych oraz jednoznacznego określania relacji porządkujących mogą umożliwić jednoznaczną odpowiedź na pytanie o spójność relacji, (np. gdyby losowo wybraną grupę dziesięciu matematyków poprosić o uporządkowanie względem bycia lepszym matematykiem, to o ile nie trafimy na grupę zawistnych lub zakochanych w sobie matematyków, prawdopodobnie wszyscy będą porównywalni z wszystkimi, wedle przyjętych przez grupę reguł – matematyka jest jednak na tyle specyficzną dziedziną, że nie może służyć za wzór), niemniej złożoność tych procesów daleko przerasta możliwość ich poznania. Do tego wątku jeszcze wrócę, omawiając epistemologię wartości.

Ta pobieżna i ogólna analiza doprowadziła do wniosku, że relacja bycia lepszym uczonym – rozważana w pełnej ogólności – nie jest zwrotna, raczej nie jest antysymetryczna, raczej nie jest przechodnia i raczej nie jest spójna. Zatem relacja ta nie jest ani częściowym porządkiem, ani tym bardziej porządkiem liniowym, który jest jej przypisywany. Dlatego wyróżnienie elementu największego względem tej relacji, tzn. najlepszego uczonego, jest błędem opartym na przyjęciu nieadekwatnej struktury, porządkującej uczonych. Przyjmuje się bowiem, że sensowne wyróżnienie elementu największego wymaga

co najmniej częściowego porządku (gdyby np. relacja nie była antysymetryczna, to mogłoby wystąpić kilka elementów największych, co nie jest zgodne z intuicją, że element największy może być tylko jeden). W biegu na 100 metrów można w łatwy sposób zmierzyć, kto przybiegł pierwszy, kto drugi, a kto ostatni. Najlepszy będzie najszybszym. Każdy biegacz w danym biegu jest bądź wolniejszy, bądź szybszy od każdego innego, są porównywalni (przyjmijmy, że czasy biegu nie mogą być identyczne). Przeniesienie tego liniowego porządku na porządek pracy twórczej uczonych jest błędem, opartym na iluzji liniowości porządków aksjologicznych.

Iluzja liniowości porządków wartości obecna jest w wielu procesach ewaluacyjnych⁴, jest ona naturalnym wyrazem dążenia do prostoty i jednoznaczności, niemniej jest również narzędziem władzy w danej dyscyplinie wiedzy. Dla członków gron eksperckich iluzja ta jest bezpiecznym schronieniem, odpowiedzialność bowiem za podjęte decyzje przenosi się na przyjęte wcześniej podporządkki liniowe, „odpowiednie” dla danej dziedziny wiedzy, które generują ostateczny liniowy obraz ocenianej całości (najczęściej grupy uczonych wraz z ich pomysłami na badania). Jako eksperci, ukrywamy się za zbawienną iluzją liniowości. Jedną z form tego obrazu w Polsce jest ranking projektów przyjętych do finansowania, publikowany na stronie internetowej Narodowego Centrum Nauki, gdzie finansowane projekty badawcze są wymienione od najlepszego (pierwszy) do najgorszego (ostatni), w porządku liniowym. W obrazie tym nie ma znaczenia, że w porządku liniowym ułożone są zasadniczo odrębne i niewspółmierne przedsięwzięcia badawcze, których w łatwy i bezideowy sposób nie da się w ogóle porównać.

Oczywiście intencją instytucji wyróżniających najlepszego uczonego nie jest wyróżnienie uczonego spośród wszystkich innych uczonych,

⁴ W tym kontekście warto wspomnieć, że na rolę rozważania porządków, a w szczególności na zasadność unikania porządków liniowych w wartościowaniu wyników pracy naukowej zwracał uwagę Sanders Mac Lane, współtwórca matematycznej teorii kategorii. Zob. S. Mac Lane, *What ranks for research doctoral programs?* „Proc. Natl. Acad. Sci. USA” 1996, Vol. 93, August, s. 8816-8817.

tylko uczonego w danej dziedzinie wiedzy, w danym kraju, w danym przedziale wiekowym, itd. Stąd można by przypuszczać, że zawężając pole relacji łatwo można znieść argument wyżej postawiony. Niestety, ogólna forma argumentu na rzecz nieadekwatności struktury pozostaje dalej w mocy. Im bardziej zawężone pole relacji, tym większe jest prawdopodobieństwo spójności relacji, niemniej nawet w tak wąskiej dziedzinie wiedzy, jaką jest filozofia formalna, nie sposób odpowiedzialnie, a tym bardziej niezależnie od uprzednich preferencji, porównać wartość ontologii kombinacyjnej Jerzego Perzanowskiego z teorią możliwości sformalizowaną przez Thomasa Mormanna.

Przypisywanie wartości⁵ danemu obiektowi jest procesem stosunkowo złożonym. Składa się na niego rozpoznanie pewnej wartości, jej treści i zawartości; rozpoznanie zarówno miejsca tej wartości pośród innych wartości do niej podobnych, jak i jej miejsca pośród wartości od niej różnych; następnie rozpoznanie stopnia realizacji (a w tym stopnia głębokości, trwałości, itd.) tej wartości w danym przedmiocie, a także stopnia realizacji tej wartości w innych przedmiotach, które są tłem dla przedkładania tego właśnie przedmiotu ze względu na tę oto wartość ponad inne przedmioty. Jeśli wartościuję przedmiot jako użyteczny, to robię tak na podstawie rozpoznania, czym jest sama wartość użyteczności, jaką ma zawartość, jaką ma cenność, gdzie się znajduje w porządkach innych wartości oraz w jakim stopniu jest zrealizowana w przedmiocie, który ocenilem jako użyteczny. Co więcej, jeśli ten oto przedmiot jest użyteczny, to inny przedmiot taki być nie może, ponieważ może mieć zbyt mało zrealizowanej jakości użyteczności, aby nazwać go użytecznym; kolejny zaś przedmiot jest jeszcze bardziej użyteczny, nosi bowiem w sobie więcej jakości użyteczności, niż ten pierwszy.

⁵ Kontekstem, inspiracją i źródłem niektórych przyjętych w tym artykule rozstrzygnięć, dotyczących wartości, jest praca Władysława Stróżewskiego: *Transcendentalia i wartości* [w:] W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 11-96. Zob. również B. Skowron, *Nie istnieje nadmiar bycia osobą. O osobowym przepelnieniu i niedopelnieniu*, [w:] *Nadmiar i brak*, Ł. Huculak, B. Skowron, K. Dąbrowska, J. Jernajczyk, M. Zakrzewska, R. Zarzycki (red.), Wrocław 2013, s. 131-136.

Wartościowanie jednego przedmiotu niesie za sobą bowiem konieczne konsekwencje wartościowań innych przedmiotów, wartościowanie jest procesem globalnym. Podobnie jest z innymi wartościami, zdrowiem, dobrem, pięknem, prawdą, świętością. Wartości jako takie są idealnymi całościami, niezależnymi od działań ludzkich, posiadającymi pewną specyficzną strukturę oraz układającymi się w obiektywne i trudne do poznania porządki aksjologiczne. Wartości realizują się w przedmiotach – np. zdrowie tej oto osoby jest zrealizowaną wartością zdrowia w tej osobie, dzielność tego oto człowieka jest zrealizowaną dzielnością, piękno tego oto krajobrazu jest zrealizowanym pięknem, itd.

Wartościowanie polega na odnalezieniu podobieństwa pomiędzy czystą (niezrealizowaną) strukturą aksjologiczną i strukturą jej realizacji. Max Scheler nazywał zrealizowane wartości dobrami; idąc w ślad za nim, można powiedzieć, że wartościowanie jest rozpoznaniem podobieństwa pomiędzy strukturą wartości a strukturą dóbr. Właściwe aksjologiczne rozpoznanie jest zatem co najmniej po trzykroć narażone na iluzję: na etapie rozpoznania samych wartości, na etapie szacowania stopnia ich realizacji oraz przy ustalaniu podobieństwa pomiędzy wartościami a ich realizacjami. Możemy po pierwsze źle rozpoznać cenność danej wartości bądź nie rozpoznać zawartości tej wartości. Robimy tak, gdy nie rozpoznajemy porządku cenności w grupie danych wartości, np. gdy nakładamy liniowy porządek (ze względu na cenność) na wartości poznawcze. Po drugie możemy przypisać realizację zbyt cennej wartości w danym przedmiocie w stosunku do tej faktycznie zrealizowanej, np. wtedy, gdy powiemy, że kicz jest pięknem lub że zachowanie tchórzliwe było manifestem odwagi. Możemy także przypisać zrealizowanie zbyt niskiej wartości, jak np. gdy niesłusznie stwierdzimy, że ten oto taktowny dowcip był błazeństwem. Po trzecie błądzimy, gdy niewłaściwie przenosimy porządki wartości na porządki dóbr (lub w drugim kierunku). Robimy tak wtedy, gdy układamy rankingi projektów badawczych, jednocześnie przenosząc tę strukturę liniową na porządek świata samych wartości poznawczych. Możliwych iluzji, błędów i trudności

w rozpoznaniu wartości jest więcej⁶. Doświadczenie aksjologiczne i ta pobieżna analiza pozwala na komentarz, że „poczucie aksjologicznej pewności pojawia się znacznie rzadziej niż poczucie aksjologicznego niepokoju”⁷.

W kontekście rozważań aksjologicznych rozpoznawaną strukturą wartości jest struktura hierarchii, jest to struktura częściowego porządku, a może nawet porządku liniowego. Przykładowo: wartości użyteczne są mniej cenne, niż wartości poznawcze, te zaś z kolei są mniej cenne, niż wartości religijne. Każda grupa wartości posiada również specyficzną dla siebie strukturę. I tak wartość poznawcza, jaką jest wiedza, jest ściśle powiązana z innymi wartościami, takimi jak prawdziwość, racjonalność, niesprzeczność, trafność, spójność, zupełność, subtelność, rozstrzygalność, użyteczność, itd. Wartości te nie są niezależne. Prawdziwość jest powiązana ściśle z trafnością, z utrafieniem w przedmiot, niesprzeczność zaś z prawdziwością – choćby w tym sensie, że sprzeczny system wiedzy w klasycznej logice generuje jako zbiór tez wszystkie poprawnie zbudowane formuły, co znosi różnicę pomiędzy prawdą i fałszem. Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, jak w istocie wygląda struktura aksjologiczna grupy wartości poznawczych. Czy jest ona hierarchią? Wątpię. Jest ona raczej pewną siecią, w której powiązaniach można wyróżniać pewne lokalne centra, punkty zagęszczenia, granice, rozgałęzienia i rozspójnienia. To nie jest prosta hierarchia, uporządkowana liniowo bądź częściowo relacją bycia cenniejszym. Dlatego wyróżnienie z sieci wartości poznawczych najlepszego uczonego to wyrwanie z tej sieci pewnego jej fragmentu, następnie usamodzielnienie tego fragmentu, potem nadanie struktury aksjologicznej, często nieadekwatnej, a wreszcie urzeczowienie, instrumentalizacja owego

⁶ Analizę błędzenia aksjologicznego można dalej prowadzić np. w kontekście wyróżnienia wartości faktycznej, wartości możliwej, idei wartości, wartości idealnej, ideałów, itp. Zob. W. Stróżewski, *Transcendentalia i ...*, wyd. cyt., s. 90–92. Każdy z tych poziomów życia aksjologicznego jest narażony na błędne rozpoznania i niecelne utrafienia.

⁷ Tamże, s. 79.

uczonego i grupy wartości z nim powiązanych. Jest to zatem wieloetapowa aksjologiczna iluzja.

2. Argument z praktyki badawczej

Wcześniejsze rozważania aksjologiczne doprowadziły do metafory sieci aksjologicznej. Metafora sieci, a mówiąc dokładniej, metafora kolektywu-sieci ludzi, odgrywa również ważną rolę w argumentacji z praktyki badawczej. Uczni nie pracują w zupełnie odizolowanych, całkowicie indywidualnych i od nich niezależnych warunkach. Jest przeciwnie. Uczni w swojej codziennej praktyce zanurzeni są w grupach, zarówno w grupach myślowych i ideowych, jak i w grupach złożonych z ludzi. Jednym z filozofów, który to dostrzegł, był Ludwick Fleck. Pierwsze grupy nazywał kolektywami myślowymi, drugie stylami myślowymi. Kolektyw myślowy w ujęciu Flecka to „wspólnota ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym”⁸, styl myślowy zaś to „ukierunkowane postrzeganie wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane”⁹, które „określa to, »co nie może być inaczej pomyślane«”¹⁰. Techniki badawcze, sposoby rozwiązywania i nierozwiązywania problemów, pomyłki i nieporozumienia, sposoby widzenia i rozpoznawania przedmiotów badanych, zakładane podejścia teoretyczne, sposoby stawiania oporu przez przedmiot badany, wszystko to są pewne zasoby współczesnego uczonego, który w taki lub inny sposób z nich czerpie, przyjmując je lub odrzucając,

⁸ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, [w:] L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuł, Lublin 2006, s. 68.

⁹ Tamże, s. 121. Zob. także komentarze Wojciecha Sadego [w:] W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa 2000, s. 48–49 oraz inne.

¹⁰ Zob. L. Fleck, *Powstanie ...*, wyd. cyt., s. 121.

zastępując lub modyfikując, zawsze jednak będąc w pewnym otoczeniu społecznym i intelektualnym.

Kolektyw jest całością złożoną z uczonych. Uczeni grupują się, tworzą kilkosobowe grupy badawcze, Zakłady, Katedry, Wydziały, Uniwersytety, stowarzyszenia i środowiska. Grupy te mają ściśle określone procedury włączania i wyłączania swoich członków, określone procedury awansu, określone normy i wzorce zachowania, mają swoich przeciwników i zwolenników, posiadają swoje czasopisma, często też odznaczają się swoistymi obyczajami. Grupy te zanurzone są w pewnym stopniu w jeszcze większych grupach: narodach, społeczeństwach i grupach wyznaniowych. Idee wędrują od ręki do ręki, od osoby do osoby, za każdym razem zmieniając się bądź jakoś modyfikując¹¹. Obraz współczesnego uczonego przypomina raczej mrówkę w wielkim międzynarodowym mrowisku, w złożonej i ogromnej sieci, aniżeli indywidualnego i najszybszego sprintera. Obiegowa opinia, że za konkretne odkrycia naukowe odpowiedzialny jest zawsze jeden genialny uczyony jest także iluzją. Uczeni zanurzeni są w strukturach społeczno-kulturowo-akademicko-badawczych, w strukturach, które tworzą, ale także takich, które ich współtworzą jako uczonych. Sposoby myślenia i badawczej aktywności uczonych są w dużej mierze kształtowane przez te właśnie struktury. Wielkie odkrycia nie biorą się znikąd, stanowią wynik wieloletnich grupowych starań (prób, błędów, nieporozumień, częściowych odkryć), które są dla nich przygotowaniem i podłożem.

Przyjmując prawdziwość powyższych rozważań, wyróżnienie najlepszego uczonego jest niezgodne ze strukturą grupowej praktyki badawczej. Uczni pracują i kształtują się w grupach, bardzo rzadko w pojedynkę. Praca tych grup jest działaniem zbiorowym, dlatego nazwanie jednego uczonego najlepszym uczonym, bez rozważenia kontekstu praktyki wspólnotowej, jest nietrafne.

¹¹ Tamże, s. 77.

3. Argument wyprowadzony z konsekwencji wyróżnienia najlepszego uczonego

Wyróżnianie, ocena, sprawozdanie, ranking, projekt, zestawianie osiągnięć – są to wyrażenia, które na stałe weszły do słownika współczesnych uczonych. Uczeni, jak sądzę, przywykli już do mierzenia swoich wyników, do ich oceny oraz do porównywania z wynikami swoich kolegów. Przywykliśmy do współzawodnictwa. Jeśli ocena jest złożona i wieloaspektowa, jakościowa, sprawiedliwa, to ocena ta nie wywołuje zdecydowanych reakcji u uczonych. Jeśli ocena jest uproszczona, uczeni czasem podejmują z nią dyskusję, np. na łamach ogólnouniwersyteckiej prasy¹². Reakcje takie mają miejsce w nauce i są dla niej naturalne. Użycie jednak przedrostka „naj” w ocenie, a w szczególności wyróżnienie najlepszego uczonego, spotyka się z najprostszymi ludzkimi emocjami, a w szczególności z zazdrością, czasem z zawiścią, czasem też z usprawiedliwionym poczuciem niesprawiedliwości¹³ – skupiam się w tym miejscu tylko na ewentualnych emocjach negatywnych. Konsekwencją tych emocji jest zaburzenie dobrej atmosfery pracy, która stanowi ważną składową zdrowej pracy kolektywu myślowego. Konsekwencją zawiści, jeśli się w ogóle pojawi, jest wykluczenie osoby wyróżnionej z kolektywu, w którym wyrastała, zatem efekt odwrotny w stosunku do spodziewanego: wyróżnienie typu „naj” ma w intencji przecież wzmocnić szacunek, rozpoznawalność, możliwości badawcze, a nie wykluczyć z macierzystego kolektywu. Oczywiście, wykluczenie z kolektywu nie

¹² Przykładem takiej dyskusji jest tekst Jacka Namieśnika *Eksperti – słabe ogniwo działalności Narodowego Centrum Nauki* opublikowany w dwutygodniku: „PANorama Polskiej Akademii Nauk” 12 (24), czerwiec 2014, s. 11-12. Tekst ten wywołał szerszą debatę na łamach PANoramy w której głos zabrali: Janusz Bujnicki, Paweł Koteja i piszący te słowa.

¹³ Poczucie niesprawiedliwości akcentuje Piotr Gutowski, w: tenże, *O gwiazdach naukowych, o naukowej klasie średniej i o znaczeniu poczucia sprawiedliwości wśród uczonych*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2016, nr 1 (207), s. 163-168. Gutowski wskazuje na społeczny aspekt najlepszych uczonych, otóż stanowią oni mają wzór dla innych uczonych, stając się tzw. „gwiazdami” w nauce.

musi się pojawić, zależy ono od wielu innych czynników, jak np. wcześniejsza atmosfera badawcza, usposobienie osób tworzących grupę itd.

Kolejną konsekwencją wyróżnienia typu „naj” to zmiana struktury kolektywu myślowego. Z sieciowego i nie do końca zdefiniowanego modelu współpracy grupowej, grupa samoczynnie przechodzi w tryb współpracy w porządku hierarchicznym i liniowym. Efekt ten trudno w ogólności ocenić. Jeśli taki tryb współpracy nie wynikał w sposób naturalny z potrzeb wspólnoty, to zapewne doprowadzi do niekorzystnych dla grupy zmian, ponieważ wprowadza różnice, których grupa sama nie wykształciła. Jeśli jednak odpowiadał uprzedniej strukturze grupy, to może być tylko potwierdzeniem i utwierdzeniem tej struktury, bez jej modyfikacji.

Zakończenie

Na podstawie bronionej tu tezy można sformułować zalecenie, aby – o ile to nie jest konieczne – nie stosować przedrostka „naj” w ocenie wyników pracy uczonego, dokładniej, aby nie wymuszać liniowej struktury w wartościowaniach w dziedzinie, w której struktura taka nie występuje.

Dla jasności dodam, że nie twierdzę, że wszyscy uczeni są „równi”, że nie należy zestawiać i porównywać ich wyników i szukać różnic, że nie należy szukać kryteriów oceny wyników pracy badawczej, że nie należy wyróżniać i honorować prestiżowymi nagrodami uczonych wybitnych, że nie istnieją genialni uczeni, którzy otwierają zasadniczo nowe przestrzenie rozumienia świata. Postuluję jedynie zachowanie szczególnej ostrożności przy rozpoznawaniu porządków liniowych w sferze podstawowych i wysokocennych wartości, a w szczególności w dziedzinie wiedzy, nauki (i sztuki).

Pomimo że wyróżniający się uczeni w naturalny sposób w danej grupie szybko znajdują się w centrum siatki wartościowań, tzn. zyskują

szacunek i uwagę innych uczonych, wyróżnianie najlepszych uczonych jest zasadniczo obce, jak sądzę, procesom wewnątrzakademickim. Grupy uczonych ze swoim naturalnym i złożonym porządkiem preferencji nie wykształciły wewnętrznych mechanizmów wyróżniania „najszybciej biegających uczonych”, wyróżnianie najlepszych uczonych przywędrowało z – zewnętrznej w stosunku do nauki – polityki nauki. „Najlepsi uczeni” to konstrukcja potrzebna do uprawiania skutecznej polityki, tzn. do potęgowania kapitału władzy poprzez przeniesienie nieadekwatnych, acz efektywnych i silnych politycznie, wysokocennych wartości w sferę władzy. To politycy nauki potrzebują kapitału nauki, a tym bardziej kapitału „najlepszej nauki”, uczeni nie biorą udziału w biegach krótkodystansowych, zatem liniowe miary są dla nich nieadekwatne i są im obce. Co więcej, w procesie rozdziału dóbr konstrukcja „najlepszych naukowców” pozwala na bezpieczne polityczne schronienie, przenosi bowiem odpowiedzialność na nieadekwatne, narzucone i instrumentalnie wykorzystane struktury aksjologiczne.

W stosunku do powyższych rozważań można postawić zarzut, że używanie przedrostka „naj” w dziedzinie wiedzy jest nieznaczącą praktyką językową, wykorzystywaną w specyficznych okolicznościach, np. promocyjnych¹⁴, a więc nie ma też potrzeby, aby się temu zjawisku przeciwstawiać. Gdyby rzeczywiście była to jedynie nieznacząca praktyka językowa, tego tematu faktycznie nie warto podejmować. Lecz jest to nie tylko sposób mówienia, ale konsekwencja, mówiąc ogólnie, przyjętego obrazu nauki jako takiej oraz struktur (liniowej) jej oceny. Co więcej, słowa te przekładają się na realne procesy oceny wyników pracy naukowej w postaci np. liniowo uporządkowanych rankingów, przygotowywanych przez instytucje odpowiedzialne za finansowanie nauki, przekładają się także na społeczny odbiór wiedzy oraz na społeczny odbiór struktury odkrycia naukowego.

¹⁴ Uwagę tego typu w rozmowie zgłosił prof. Jan Zubelewicz, za co dziękuję.

Streszczenie

Instytucje wspierające naukę, jak Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Singapurska Agencja ds. Nauki, Technologii i Badań bądź Europejska Rada ds. Badań Naukowych i inne, w strategiach swoich działań przyjmują, że wspierać będą najlepszych uczonych lub najlepsze badania. W tekście tym przedstawiam trzy argumenty na rzecz tezy, że wartościując w dziedzinie wiedzy nie powinniśmy używać przedrostka „naj”. W szczególności nie powinniśmy wyróżniać najlepszych uczonych.

W pierwszym argumente wskazuję, że ocena w dziedzinie wiedzy, rozpoczynająca się od „naj”, jest oparta na nieadekwatnym rozpoznaniu struktury aksjologicznej, stojącej za procesem preferencji. Drugi argument, nazwany argumentem z praktyki badawczej, opiera się na znaczeniu społecznego i wspólnotowego otoczenia pracy badawczej. Trzeci argument, argument z konsekwencji, ukazuje niekorzystne konsekwencje dla środowisk naukowych, gdy stosuje się używanie przedrostka „naj” w dziedzinie wiedzy. W zakończeniu zwracam uwagę na przyczyny używania przedrostka „naj” w ocenie wyników pracy badawczej.